

To że tam byłem szefem serwisu studiów nagraniowych na Woronicza tam był największy kompleks studiów nagraniowych, więc między miałem to. Jednocześnie miałem swoją firmę prywatną, która budowała studia nagraniowe, tworzyła różnego rodzaju instalacje, no i jeździłem z zespołami jaki akustyk. Na przykład z zespołem [REDACTED] Pracowałem w prywatnych studiach, czasami nagrywałem na przykład u Grzegorza Ciechowskiego. *(ach, to poznał pan Grzegorza Ciechowskiego? - [REDACTED])* Tak, osobiście. Przez prawie rok ześmy się kontaktowali. *(wie pan jak dużo osób panu zazdrości tego? Między innymi ja.- lekki śmiech [REDACTED])* Bardzo ciekawy człowiek. Bardzo ciekawy człowiek. *(ogromna strata dla muzyki, moim zdaniem - [REDACTED])* A jeśli chodzi o mikrofony i pracę z mikrofonami poza sceną to najczęściej dla telewizji robiłem dźwięk. Takie programy jak Polskie zoo, Poradnia pozamałżeńska, Pociąg. *(kawał roboty po prostu - [REDACTED])* Jakies tam teatry z prywatnej firmy. *(no to faktycznie, jakby to się nie mówi o przypadkowym kontakcie z realizacją dźwięku, tylko absolutnie zawodowa ścieżka - [REDACTED])* Znaczący jedyne czego nie mogłem zrobić, to skończyć studiów muzycznie, bo nie miałem szkoły średniej muzycznej, żeby pójść na studia muzyczne. A generalnie tam bym poszedł na realizację dźwięku. A w Warszawie było możliwe tylko na tej szkole, którą kończyła [REDACTED] czyli... *(Akademia Muzyczna - [REDACTED])* na Akademii Muzycznej. No sorry Winnetou, ale to trzeba być bardziej muzykiem, no i inna opcja, która nie wchodziła w rachubę z powodu tego, że ja chorowałem na cukrzycę, to jeszcze mogłem pójść na realizację dźwięku albo na elektroakustykę, czyli jak gdyby trochę szerzej w Gdańsku. Na politechnikę. No ale niestety z powodu cukrzycy nie było wtedy warunków, żeby się tam udać.

No cóż. W takim razie, no właśnie. No jestem ciekawa na ile, to wyjdzie pewnie w czasie naszej rozmowy jako wogle jakby, jak to jest życie z dźwiękiem, tak, ale to za chwilę. Zaczniemy może od tego, że zadam takie pytanie. Kiedy pan słyszy słowo Warszawa to z czym się ono panu kojarzy?

Z moim miastem rodzinnym. Tu się urodziłem, tu się wychowałem, tu żyję. Tutaj znalazłem moją żonę, tu się urodził się mój syn. Tutaj mieszkam, żyję. Poza wypoczynkiem spędzam całe życie w Warszawie.

Mhm. A gdyby Warszawa miała być osobą to jaką by była osobą? Kim by była?

(cisza) W tym momencie raczej kosmopolitą.

Mhm. A byłaby kobietą, mężczyzną, jaki miałaby charakter?

Bez płci, natomiast byłaby w strasznej mieszance. Znaczy jeśli chodzi o psy, to muszę powiedzieć, że to jest kundel, tak. *(śmiech* [REDACTED] *Natomiast. od strony określenia mieszkańców Warszawy, a nie topografii miasta i architektury miasta* *(jasne -* [REDACTED] *Podchodzę od strony mieszkańców. Jak się rodziłem to jeszcze się miało poczucie, że w Warszawie mieszkają warszawiacy. (a teraz? -* [REDACTED] *Natomiast w dzisiejszym, dzisiaj mam wrażenie, że w Warszawie warszawiacy rdzenni od paru pokoleń albo chociażby od dwóch no są rzadkością. (no są, tu się mówi, że jest, ile to było, chyba 20% warszawiaków w Warszawie. Może w tym momencie to jest więcej niż tyle, były takie hasła, po mieście chodziły -* [REDACTED] *Znaczy to jest naturalne i to tak musi być no. Jeżeli spojrzymy na socjologię miast, to też miałem, to to faktycznie tak musi być. Duże miasta, duże aglomeracje miejskie w sytuacji kryzysu na rynku pracy muszą ściągać ludzi. (mhm -* [REDACTED] *Ongiś było w ten sposób, jeszcze w latach 70 i prawie do końca lat 80, że mieszkańcy wsi potrafili pracować, znaczy wsie okoliczne wokół dużych miast, potrafili pracować w tych miastach, ale dzięki częstym i gęstym dowozom koleją czy też PKSami, bo ta sieć komunikacji była bardzo, bardzo gęsta, mogli pracować w mieście. Szczególnie w fabrykach. (mhm -* [REDACTED] *Natomiast nocować i żyć na co dzień u siebie. W związku z czym tak sensu stricte tak zwani chłoporobotnicy najczęściej na kolei pracowali też i tak dalej. No Warszawa akurat takich osób przyciągała bardzo dużo, huta Warszawa zresztą też bardzo dużo takich osób, FSO ściągało. Więc tutaj było bardzo dużo zakładów wytwórczych, które ściągały rzesze tych ludzi. No nie wszystkich, bo była też duża klasa robotników, na przykład cały Służewiec czy Służew, to jest dzielnica ewidentnie robotnicza. Dzisiaj chyba w jednej z gorszych sytuacji w Warszawie, to ewidentnie widać. Te osiedla są tam zaniedbanie, bezrobocie i upadek moralny akurat na Służewcu jest jeden z większych. Chociaż kiedyś Praga uchodziła za taką dzielnicę. (i zmieniło się, prawda? -* [REDACTED]

Znaczy z mojego punktu widzenia obecnego, tak, czyli na przykład stosunku osób, mieszkańców danej dzielnicy do osób niewidomych to muszę powiedzieć, że chyba najprzyjemniejszą dzielnicą to jest Praga. *(mhm -* [REDACTED] *Ta stara Praga, Żąbkowska, Inżynierska, rejony okolicy Dworca Wileńskiego. Bo tam widać, że jeśli ktoś chce pomóc niewidomemu to on to robię z pełnym oddaniem i pełnym zaangażowaniem. Znaczy, jest gotowy na poświęcenie swojego czasu i jak gdyby jest ewidentnie, znaczy z potrzeby serca, że zaczyna pomagać, ale ewidentnie widać, że on do tego chce włożyć więcej, ponieważ czuje empatię, współczucie do tej osoby, która jest w gorszej sytuacji. I to może być każdy. To*

może być, że tak powiem brzydko, obszczymurek. Może to być jakiś lump. On podejdzie z tą samą życzliwością, jak i też porządna osoba. Tam można w ciemno wchodzić.

Czy ty pana dziwi, że na Pradze jest tak właśnie czy nie? Czy jakby widzi pan jakieś powody, dla których tak się dzieje?

Znaczy to mnie nie dziwi, dlatego że widzę powód. Powód jest taki, że akurat na Pradze... Praga jako niezniszczona mocno w czasie II wojny światowej, nieprzetrzebiona, bo nie była stamtąd wysiedlonych tyle ludzi co z lewobrzeżnej Warszawy w czasie II wojny światowej, ostała się jeszcze ze swoistą, warszawą kulturą. To co kiedyś było bardzo charakterystyczne dla Warszawy. Dziś już nie jest charakterystyczne, nawet ja nie mówię gwarą warszawską. Aczkolwiek mój dziadek pochodził z innego regionu warszawy, też dosyć znanego, głównie z bijatyk. *(śmiech obojga)* *(czyli z którego? - [REDAKTOR])* Z Czerniakowa. Kielecka ulica więc. Więc trochę tego zawadiactwo po dziadku w krwi mam, co się czasami może objawić jak i też specyficznego poczucia humoru, wyjścia z różnych sytuacji. Ja się zawsze śmiałem, bo mi dziadek opowiadał, pytałem się dziadka, jak się uczył w szkole: "no wiesz synku, ja najbardziej znałem w szkole drzwi i okno" *(śmiech obojga)* Ja pytam się dziadka "ale jak to drzwi i okno, a klasy coś tam" a on "jak drzwiami mnie wepchnęli do szkoły, to oknem uciekałem". *(dokładnie tak pomyślałam - [REDAKTOR])* *(śmiech obojga)*

Czyli, no właśnie. A czy Warszawa jaka osoba kojarzy się panu z jakimiś zmysłami, jakimś dźwiękiem, który wydaje czy z, nie wiem, jakąś fakturą, takim dotykiem, może ze smakiem?

Jeśli chodzi o zapach to niestety smród. Smród ale w sensie smogu, niestety jest mocno zatruta spalinami, co ewidentnie czuć w sytuacji, kiedy się przyjeżdża spoza Warszawy, na przykład z urlopu wjeżdża do Warszawy, od razu boli głowa. Więc jeśli chodzi o powietrze to nie jest to pozytywne, jest to nieprzyjemny zapach. Natomiast jeśli chodzi o dźwięki, ewidentnie hałas. Obecnie to hałas. Ale to się zmieniło. *(właśnie, co się zmieniło i co go generuje dzisiaj? - [REDAKTOR])* Znaczy tak, głównie samochody. I ruch uliczny, który się bardzo natężył w latach 90. *(mhm - [REDAKTOR])* W latach 70, ja się wogóle urodziłem w 70 roku, ale urodziłem się w dosyć specyficznym miejscu, ponieważ na Służewcu, urodziłem się w szpitalu na Madalińskiego, to jest Górny Mokotów. Ale mieszkałem na ulicy Dominikańskiej, tam jest klasztor Dominikanów i część tego wielkiego olbrzymiego budynku, który się ostał po II wojnie światowej, czyli drugie piętro i trzecie piętro był siłą rzeczy udostępniony dla ludności zamieszkującej mieszkania komunalne. I tam się wychowałem w dzieciństwie, tym

pierwszym, do 7 roku życia. I tam była absolutna cisza. *(znam to miejsce, mój kościół, ja jestem też ze Służewca - [REDACTED]* Jest nowy kościół. Teraz, kiedyś tego kościoła nie było. *(pamiętam jeszcze ten stary jak był - [REDACTED]* No stary nadal tam jest, bo ta kaplica jest, dokładnie nad tą kaplicą mieszkałem na trzecim piętrze, mieszkanie [REDACTED] I teraz w okolicy mieliśmy po prostu nietypową sytuację. Bo w kierunku ulicy Wilanowskie, czyli zaraz za parkanem, były góry i doły, dzisiaj jest tam osiedle. Myśmy to nazywali górami i dołami. Więc tam było w zasadzie łąki zalesione, gdzie rosły pieczarki, gdzie biegały psy, które nas ganiały jako dzieciaków, gdzie można było rozpalić ognisko i od samej ulicy było, od ulicy Wilanowskiej było to ograniczone krzakami. Jednocześnie jest tam takie małe oczko, nazwijmy to wodne, chociaż tam wpływało szambo z naszego budynku *(to się smródka nazywało - [REDACTED]* Nie, smródka to nie jest. Smródka już jest wzdłuż ulicy, ona jest teraz Rosoła. To jest taka odnowa zaraz do domu starców. Od strony wschodniej były dziady, tak żeśmy to nazywali, to są podwórkowe określenia, czyli dom starców. Dom starców, spokojnej starości, jakkolwiek by go nie zwać jest nadal. Przed nim jest szkoła, bo tę szkołę pamiętam. Miałem do niej chodzić, ale na szczęście albo nieszczęście nie zdążyłem. Natomiast tam się uczyłem grać w piłkę nożną z moim ciotecznym bratem, który był starszy. Od strony, powiedzmy południowej, no tutaj już była ulica Dominikańska, za którą za nic w świecie nie wolno nam było przechodzić jako dzieciom. Ale był parkan, a przed parkanem jest tam ogród, chyba jeszcze do tej pory są te drzewa. Czyli w środku, na terenie tego podwórka, to było pierwsze podwórko. Góry i doły to były góry i doły, od frontu budynku było pierwsze podwórko, a drugie podwórko było właśnie za takim murem, jak się wyszło z budynku na lewo i się szło właśnie w kierunku domu starców albo szkoły tam było podwórko numer dwa. *(i ono chyba jest do dzisiaj - [REDACTED]* Podwórko numer dwa jest do dzisiaj, tam były komórki, tam się latało *(dokładnie [REDACTED])* po dachach, po, tam był trzepak, śmietnik. Tu się szukało zapalek, żeby rozpalić ognisko na górach i dołach, a ziemniaki... do pieczenia się kradło księdzu z pola, tam gdzie jest teraz kościół *(śmiech obojga)* Tam braciszki uprawiali rolę jak najbardziej. Zresztą za budynkiem też tam mieli duże pole, gdzie uprawiali zboże, a od frontu był sad, on był zawsze ogrodzony. Ale sad się kończył budynkiem gospodarczym, w którym braciszek sprzedawał warzywa i owoce. W związku z czym ja nie wiedziałem, że istnieje sklep warzywny. Warzywa się kupowało u brata. Po prostu się szło do brata i tam był zawsze brat. Natomiast ta aleja brukowana, nie wiem czy ona dalej jest brukowana, która prowadziła od wejścia budynku do ulicy Dominikańskiej. Tam był bruk, on był porośnięty kasztanami. Nie wolno było na te kasztany wchodzić, bo jeden z chłopaków spadł z tego kasztana i musieli mu ręce i nogi na gwoździe poprzewiercać. Jak nam to mamusia

powiedziała to już mi odeszła ochota na chodzenie po tych kasztanach. Ale przy tej alei kasztanowej też było pole ze zbożem aż do tego pomnika Matki Boskiej wśród, które tam sobie rośnie. Tu była cisza, to było jak na wsi wyizolowane. Na miasto się jeździło autobusem 104 na ulicę Rakowiecką. Z Rakowieckiej się w coś tam żeśmy przesiadali. Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego się nazywało, obecnie jest to ministerstwo na Wawelskiej ulicy, już nie wiem jak to się przekształciło, chyba Środowiska Ministerstwa. Tam pracowała moja mama, wprowadzała dane do komputera, chociaż tamte komputery troszeczkę inaczej wyglądały niż dzisiejsze szczególnie jeśli chodzi o opłaty energii elektrycznej, więc ona takimi rzeczami się zajmowała i obok niego było przedszkole zakładowe i w tym przedszkolu zakładowym właśnie się wychowywałem i tutaj było inne miasto, tak. Ruchliwa ulica Wawelska, chociaż wtedy jeszcze nie była Wisłostradą, więc troszeczkę inaczej wyglądała, ale za ministerstwem był park. Park z topolami, tym charakterystycznym zapachem, ale jak żeśmy wychodzili to tu też była cisza. Więc w dzieciństwie nie byłem wychowany w bardzo głośnym mieście, miejscu. Potem musieliśmy się przeprowadzić na Stegny, bo rodzice dostali mieszkanie, nas była czwórka w domu i jeden pokój to trochę mało. I wylądowałem na Stegnach. Daleko to nie jest, w takim 15-piętrowym budynku. Ale on był bardzo głęboko od skrzyżowania ulicy Bonifacego i Sobieskiego i na 13-stym piętrze to ruchu ulicznego słyszeć też nie było. (więc znowu cisza - [REDACTED]) I była cisza, natomiast bliższy kontakt do ulicy, tak. Akurat żeby było śmieszniej mój ojciec pochodzi z Wilanowa, tam się urodził, tam się wychował. Ja chciałem wejść w... buty wejść mojego ojca i kontynuować tradycję, że cała rodzina, no poza dziadkiem, bo babcie były z Wilanowa, bo dziadek znalazł sobie panią, przyszlą żonę właśnie w Wilanowie. Czyli z Sieleckiej przeprowadził się właśnie do Wilanowa. No i w Wilanowie mój ojciec chodził do szkoły, babcia chodziła do szkoły no i ja też chciałem, żeby mój syn, ale się nie udało. Stwierdzili, że likwidują szkołę podstawową, bo nie było pierwszej klasy. Potem się okazało, że było, więc już syn tego nie kontynuował mimo że żona pochodziła z Wilanowa i żeśmy w Wilanowie mieszkali. Więc tutaj już trochę było głośniejsze jeżdżąc do Wilanowa autobusami, już było takie miasto, były sklepy osiedlowe. Wtedy to były supersamy, ale to jeden był. Natomiast same były, że tak powiem społem takie spożywcze sklepy z wózkami i to już było miasto innego typu, którego już też się musiałem nauczyć, przechodzenia wzdłuż ulic, po chodnikach no i po budowach, bo następne budynki też budowano. Natomiast samo miasto jako miasto rozumiane w sensie centrum z tą gęstą zabudową bez roślinności to już niestety tak w połowie podstawówki zacząłem poznawać, kiedy zaczęła mnie fascynować elektronika i szukałem wszystkich sklepów elektronicznych w Warszawie, żeby kupować części. I wtedy już się wybierałem, jak to się mówiło, do miasta.

Ale to były czasy kiedy tam na Powsinku czy Wilanowie była część mojej rodziny no to oni na zakupy wybierali się, mówili "do miasta". Powsin czy Powsinek to już jest w zasadzie za miastem. Więc oni jechali autobusem 141, z moich Stegien 171 wtedy jeździł do Placu Unii Lubelskiej do supersamu, to był największy sklep jak dzisiaj Tesco czy coś takiego. Więc tam się jeździło do wielkiego miasta na zakupy.

A proszę mi powiedzieć jakby pan opisał swój stosunek do Warszawy, swoje nastawienie do tego miasta?

Ja kocham moje miasto. Ja kocham moje miasto, ponieważ jest to moje miasto. Niestety bardziej lewą stronę, bo tutaj więcej obcowałem niż na prawej stronie, ale to kwestia pewnych doświadczeń. Kiedyś się zaplątałem na bazar Różyckiego i nie w kompletnym składzie tego co miałem przy sobie wyszedłem. Trochę mnie to odstraszało. Poza tym, tam jest inna zabudowa. Zabudowa tam jest jeszcze przedwojenna, tramwaje jeżdżą po ulicach, ciaśniej. Mniejsze kamieniczki, w związku z czym to mnie trochę odstraszało. Lewobrzeźna Warszawa, którą poznawałem jeżdżąc tam do przedszkola, z rodzicami różne rzeczy załatwiałem, zawsze to pamiętałem i zawsze jeździłem przy szybie i patrzyłem jak przebiega trasa. W związku z czym to było dla mnie swojskie i inne, bo lewa strona zupełnie inaczej wygląda, zupełnie inaczej prawa strona. Już potrafię się orientować gdzie jest Pałac Kultury Zrzeszą, wiesz co, ja w 13 roku życia, czyli w 6 klasie szkoły podstawowej zacząłem trenować koszykówkę. W moim ulubionym klubie warszawskim Polonia Warszawa. Grałem w kosza w młodzikach. Trochę za wcześnie, ale dopóki nie zachorowałem na cukrzycę grałem, tam trenowałem. W związku z czym jeżdżąc z Wilanowa aż na Konwiktorską przejeżdżałem przez całą Warszawę, tak jak zobaczyłem po raz pierwszy Uniwersytet Warszawski stwierdziłem "e, to chyba nie jest uczelnia dla mnie, to jakoś tak obco wygląda" (*śmiech* [REDACTED] Starówkę całą poznałem, ale to już były takie wycieczki jak ja to nazywałem, otwartych oczu. Czyli zamiast w autobus i do domu to w autobus, dwa przystanki, a zobaczymy jak wygląda Starówka, w ten sposób poznawałem miasto. Dlatego jest ona moim ukochanym miastem. To jest coś... nie, znaczy wyprowadziłbym się ze względu na hałas z chęcią. Natomiast z sympatii do tego miasta jednak nie. Bo to jest jednak moje miasto.

A czy jest coś czego pan w Warszawie nie lubi? Poza hałasem bo to wiemy, że hałas, tak. Coś, co na przykład jest irytujące.

(*Cisza*) Ale to mam jakoś podzielić na dziedziny?

Nie. Tak jak się myśli co lubię w mieście, a czego nie lubię. Czy jest coś, czego się... właśnie, coś co... co jakieś takie jest niefajne.

(*cisza*) Niefajne jest to, że władze miasta, czyli urzędnicy dosyć często nie chcą słuchać swoich mieszkańców, jeśli chodzi o ich potrzeby. Realizują swoje potrzeby, znaczy, też jakieś tam uzasadnione potrzeby, ale jednocześnie powodują to, że miasto staje się niedostępne dla jakiś grup mniejszościowych i ze zdaniem tych grup mniejszościowych się nie liczą. (*jakby ich nie było trochę, tak -* [REDACTED] Nie. One są. Wiedzą, że są tylko po prostu nie liczą się z ich zdaniem. Przykład: remont Krakowskiego Przedmieścia. Chciano zrobić pewien wizerunkowy obraz, tak. Czyli zmieniono ulice, tam przecież była asfaltowa ulica. (*tak, było przejście podziemne takie -* [REDACTED] Porządne krawężniki, było przejście podziemne przy Uniwersytecie Warszawskim, podobno za niskie, dlatego musieli je zlikwidować. (*było niskie, pamiętam, pamiętam sajgonki tam sprzedawano -* [REDACTED] W każdym bądź razie zrobiono ten remont, tak, okej. Chciano wrócić do czegoś, co jest narysowane na jakimś tam obrazie, żeby tchnęło tamtymi czasami. Mogę zrozumieć. Ale nie mogę zrozumieć, dlaczego nie chciano uwzględnić bardzo prostych rzeczy, które moim zdaniem wcale by nie kolidowały jak sygnalizacje świetlne i sygnalizacje dźwiękowe w przejściach dla pieszych, skoro tych przejść dźwiękowych nie można znaleźć. W związku z czym zrobiono coś, innowację w sensie modernizację - fajnie. Na to... I wygląda to prawdopodobnie ładnie, czego już nie mogę ocenić, bo zrobiono to, kiedy już straciłem wzrok, natomiast utrudniono niesamowicie życie osobom niewidomym. I ja, szczerze powiedziawszy, nienawidzę Krakowskiego Przedmieścia.

Mhm. Czy też powodem tego są te bardzo wysokie krawężniki, które tam są?

Tam nie ma krawężników.

Są w pewnym momencie. Och, ja teraz właśnie zaczęłam się zastanawiać.

Na Krakowskim Przedmieściu krawężnik jest niewysoki, nie jest krawężnikiem, tylko on jest takim łagodnym zejściem w dół (*ja się temu przyjrę. Żyłam w przekonaniu, że one są bardzo wysokie -* [REDACTED] Znaczący jedyny układ, który był wymuszony przez biuro osób niepełnosprawnych przy Uniwersytecie Warszawskim to jest to, że tam przyklejono maty przy przejściu dla pieszych z guzkami. Natomiast trudno je znaleźć. Kiedyś to przejście było łatwe, zamknięto na przykład ulicę tą Traugutta, nie ma dojazdu do Krakowskiego Przedmieścia, co kiedyś było dla mnie fajnym wyznacznikiem. Bo jak wychodziłem z uczelni, siedłem na przystanek autobusowy, jest ulica, minąłem ulicę, ciach, dwa kroki, już

miałem, znaczy dwa kroki, parę kroków już był przystanek. A teraz się idzie, idzie i trzeba tą przerwę wysłuchać. Inna rzecz, słupki. No jak Boga Kocham, 13 lat jeździłem autem no i nie wiem, może ze dwa razy w życiu, a jeździłem bardzo dużo i bardzo dużo po Warszawie. Może ze dwa razy w życiu zaparkowałem niezgodnie z przepisami. Nie było takiej opcji, żeby nie zaparkować niezgodnie z przepisami. Natomiast dzisiaj uczy się kierowców nieparkowania zgodnie z przepisami stawiając słupki. Rozumiem, że pani prezydent miasta stołecznego Warszawy jest kobietą i pewne rzeczy to w anatomii ciała jej nie wystają, natomiast moja żona ma duże pretensje, że często mamy przerwy dwutygodniowe w tym, co rodzinie się pełni pewne powinności dlatego, że ominąłem laską słupki i na niego wszedłem. *(śmiech* [REDACTED] *Tych słupków jest bardzo dużo. (nie pomyślałam nigdy o tym, a faktycznie -* [REDACTED] *Te słupki są przy przejściach dla pieszych. (tak, one są faktycznie tam wszędzie -* [REDACTED] *To powoduje to, że naraża nasze, w sensie nasze mówię tutaj o osobach niewidomych. Ponieważ kiedyś, jak były same krawężniki, niech będą obniżone, ale kiedyś mogłem przejść jednym ciągiem przez całą jezdnię. Dzisiaj tego nie mogę zrobić, bo jak już wyczuję laską, że mi się kończy jezdnia, a one zazwyczaj były półokrągłe trochę wiesz, żeby woda spływała do rynsztoków. Niestety dzisiaj już tego zapomniano zrobić, te wypukłości są mniejsze. Ale jeżeli jeszcze wyczuję, że się kończy jezdnia to nie mogę zrobić w takt następnego kroku i wejść na chodnik, tylko muszę najpierw laską sprawdzić czy ja wogóle mam wolną przestrzeń. (oczywiście -* [REDACTED] *Jak się zaplączę laską między, na przykład, śmietnikiem a słupkiem albo słupkiem obok którego natychmiast jest sygnalizator świetny, czyli nie ma przejścia, laska mi się zaplączę, to ja potrzebuję czasu, żeby laskę sobie wyplatać. A to oznacza, że muszę się zatrzymać, stanąć, znaleźć wyjście z sytuacji i dopiero ruszyć. A samochody, które mają zieloną strzałkę w prawo a kierowca taki widzi "pyk, pyk, idzie, idzie, jeszcze jeden krok i mu się schowa" i on już daje buta na gaz. I przejeżdża mi po piętach. (no tak -* [REDACTED] *Więc to jest bardzo niebezpieczne, to samo przy przystankach autobusowych - słupki. Dlaczego są słupki na przystanku autobusowym? (a tego to ja nie mam pojęcia -* [REDACTED] *Wszyscy ludzie będą obklejali wejście, żeby wejść. Czyli stoją jak najbliżej. Co robią? Omijają słupki. Ci którzy wychodzą gdzie mają wolną przestrzeń? No na słupki. Jak się go widzi, to można spróbować jeszcze jakoś uciec, chociaż widząc nie zawsze uciekną. Natomiast ja się zaplączę, no to umarł w butach. Stoję w przejściu i nie ma jak wyjść. To jest głupota. Najbliższy taki przystanek po wyjściu z tego budynku po lewej stronie. (jak będę wychodziła to zwrócę na to uwagę, bo... -* [REDACTED] *) Ja już pomijam te słupki, że jak się na chodniku idzie to jestem zmuszony bardziej iść przy ścianie budynku niż po swojej stronie, żeby je omijać, bo one są złośliwe, ciągle ma się wrażenie, bo się nie chodzi*

prosto. Więc takie rzeczy mnie irytują. Sygnalizacja świetlna, dźwiękowa zrobiona na ulicy Puławskiej na wysokości ulicy Dolnej. No dobrze. Dyskutowałem wiele razy z zarządem dróg miejskich w Warszawie, żeby były sygnalizatory o tych samych dźwiękach, bo to jest bardzo istotne, nie każdy inny. Zrobiono. Natomiast problem zrobiono taki, że, hm, ktoś przyszczędził i udźwiękował tylko przejścia, te przejścia, które są przekraczają ulicę Puławską. Natomiast na skrzyżowaniach nie udźwiękował przejść przez ulice boczne. *(to jest jakaś paranoja - ██████████* Tak. Czyli tylko jednostronnie. I teraz weźmy sobie jakiś konkretny przykład. Na przykład ulicę Dolną i Puławską, to skrzyżowanie. Jeżeli szedłbym od Centrum po stronie wschodniej, czyli po stronie kościoła św. Michała. Tam Dolna się rozchodzi na dwie gałęzie, tak. Pierwszą gałąź przejdę sobie spokojnie, więc nie ma problemu, mam po lewej stronie autobusy i samochody, które podjeżdżają pod górę. Jak ruszą to na pewno będzie słycać, więc tu mi się raczej nic nie stanie. Natomiast ta druga gałąź. Idę sobie, idę i słyszę z przodu sygnał światła zielonego. Słyszę go z przodu po prawej stronie. Czyli wszystko poprawnie, bo sygnalizator świetlny powinien być po prawej stronie po przeciwnej stronie. Tak przynajmniej mówi rozporządzenie. Więc słyszę go po prawej stronie, czyli idę jak w dym. A tu się okazuje, że to jest światło zielone ze słupka, ale przez przejście na ulicy Puławskiej. *(można się pod samochód wtarabanić - ██████████* Dokładnie tak, ponieważ samochody nie są blisko tylko przejeżdżają przez torowisko, bo one się wcześniej zatrzymują przed Puławską. Więc nie mam szans ich usłyszeć, natomiast te samochody mają szansę się rozpędzić. Więc może mnie taki samochód potrącić i mogę się sturlać prosto do ulicy Sobieskiego.

A czy są jakieś dzielnice, które pan najbardziej lubi?

Tak.

A jakie i za co?

(śmiech badanego) To będzie wszystko wokół starego Mokotowa ogólnie ujmującego, ale kocham Wilanów. Z tych sympatii, które przed chwilą powiedziałem. Dolinę Służewiecką, bo tam się wychowałem , więc trudno powiedzieć, żebym nie kochał. jeśli już chodzi o Mokotów, to Stegny są na Mokotowie, więc ewidentnie te regiony.

A czy są jakieś, których pan nie lubi?

(cisza) Których nie lubię. Ale to byłoby nielubienie poprzez to, że mniej je znam. (a to może faktycznie to są te, które są na przykład obojętne? - ██████████) Znaczy, mniej chętnie się tam zapędzam. To jest Żoliborz.

Dlaczego?

Bo tam się specjalnie nie kręciłem za dużo. Co prawda tam chodziłem do szkoły, bo technikum elektroniczne na Zajęczka kończyłem. (koło mojej babci z kolei, naprzeciwko - ██████████) I tutaj jeszcze było przyjemnie, tak w okolicach dworca Gdańskiego do Wileńskiego, do Marymontu. Natomiast już za trasą Toruńską, tam jest obco. Tam jest dzielnica robotnicza, tam są brzydkie mieszkania, tak robiłem spis ludności w 88 roku i te mieszkania były straszne. Taka dzielnica robotnicza tam też jest. Tam było niby bardzo zielono, ale dla mnie jakoś tak, niestety obco.

A czy są takie dzielnice, których pan zupełnie nie zna?

(cisza) No tak że zupełnie no to to nie mam. Natomiast w mniejszym stopniu na pewno będzie Praga Południe.

Mhm. Okej. A czy są w Warszawie takie ulice, które pan najbardziej lubi? Takie ulubione ulice miasta?

(długa cisza) Kamienne Schodki.

Dlaczego Kamienne Schodki poza tym, że są faktycznie fantastyczne, sama to potwierdzam.

Dlatego, że są... to jest bardzo nietypowa ulica i ona mnie zafascynowała, kiedy się dowiedziałem, że to jest ulica. Spojrzałem na nią, hm. (niezły żart - ██████████) Zobaczymy jak po tym pojedzie samochód. (śmiech obojga) Sama Starówka tak, Stare Miasto wiąże się z taką sympatią i Kamienne Schodki są typową ulicą taką dla człowieka, nie dla samochodu, dla człowieka. Oczywiście pełną wysiłku, ale jest to ciekawe dla człowieka. Natomiast inne... nie, ona już raz z tą samą sympatią pomijając ulice przy których się mieszka. Co prawda ta przy której mieszkam... nie darzę jej sympatią wielką, bo jest głośna. A mieszkam blisko tej ulicy, więc mam głośno w mieszkaniu. Z tego powodu nie darzę jej sympatią.

No tak. A czy są w Warszawie miejsca, które pan najbardziej lubi? Takie miejsca, no właśnie, ulubione miejsca w Warszawie.

Park w Wilanowie. To jest najkochańsze miejsce. *(dlaczego? - [REDACTED]* Wiesz co, bo będąc dzieckiem, często jak to jest w rodzinach rodzice mnie zostawiali u babci. A babcia z drugiej strony była pracownikiem pałacu w Wilanowie, czyli panią, która tam stała i oglądała. W związku z czym jako szkrab miałem tę rzadką możliwość, żeby poznać pałac z innej strony *(wow, ale zazdrościć - [REDACTED]* żeby być wykąpanym w wannie królowej. *(no nie, naprawdę? - [REDACTED]* Byłem trochę takim dzieckiem niezbyt pokornym, więc zawsze się gdzieś tam umorusałem, żeby zobaczyć jakieś tajne przejścia, które były tam udostępniane. Nie za bardzo rozumiałem jako mały brzdąc co w tym pałacu jest, no poza tym, że tam są ludzie i babcia kazała być grzecznym i stój grzecznie. *(genialne - [REDACTED]* Uwielbiałem zabawę w ogrodach, bo jeżeli babcia miała akurat miejsce swojej pracy na parterze, nie wiem, na przykład w sali Białej, to tam otwierała mi okno i mówiła "wynocha mi na podwórko, tylko żebym Cię widziała". I tam w tych ogrodach z tymi, Jezu, zapomniałem jak one się nazywają teraz, te takie płotki z krzaczorka, takie niziutkie *(ja powinnam wiedzieć, ale też zapomniałam jak się nazywa - [REDACTED]* Tam jest taka, no ogród różany i obok ogrodu różanego jest ten francuski z tymi takimi trawnikami, fontanną w środku. Potem jest taka górka ze świętym, z aniołkiem. Za ta górką już chyba nie ma, był betonowy stół, na którym były betonowe owoce. Zawsze się tym fascynowałem, taka ruina tuz obok tego, a to nie pasuje akurat, bardzo brzydki budynek, Muzeum Plakatu. Ale chodzenie po tym ogrodzie, tam jeszcze jest wodospad taki malutki, skakanie po tych kamieniach, jest mostek wenecki taki łukowaty *(biorąc pod uwagę nadpobudliwość puścić na taki ogród to strach - [REDACTED]* Ale dwa jeziora no i od strony przodu tak, czyli od strony wschodniej samego pałacu tam było widać trochę tę basztę czasami jak się stało na górze. No ten ogród przy samym pałacu jest świetny, bo są te choinki specjalnie strzyżone, teraz są jakieś powyginane. Ja je pamiętam z lat młodzieńczych, że one są proste, dzisiaj są jakieś takie powyginane. Ale przepięknie poukładane, zresztą z górnego tarasu widać dolny taras, tam też są piękne chodniki, no tam zabaw było masę z tymi kamyczkami, było czym rzucać gdzie, amunicja pod ręką. Jeszcze te lampy nie wiedziałem po co. I potem do samego dołu, do samej wody, żeby dojść to mieliśmy wysokie drzewa w postaci ścian przyciętych równo z takimi wnękami na ławki, nie wiem czy jeszcze to tak jest zrobione. I to był taki labirynt, ja się czułem i bawiłem tak, że jestem w labiryncie. Na górze i na dole był, tam gdzie była otwarta przestrzeń był labirynt otwarty. A tam, w tych krzaczorach, to był labirynt zamknięty. Ponieważ nigdy nie znałem topografii ani nikt mi nie pokazał jak topografia wyglądała, więc ja to odkrywałem empirycznie. I zawsze jak już odkryłem jak dojść do wody to ojej, już babcia mi zabraniała pójść. *(wychodzić dalej - [REDACTED]*

A czy poza Wilanowem są jeszcze jakieś takie pana ulubione miejsca?

To jest Starówka. Starówka. A dokładnie (*cisza*) tył kościoła, tył katedry świętego Jana. Tam jest na tym placu taki dzwon pęknięty, natomiast jeżeli spojrzymy w kierunku Wisły i lekko na lewo czyli za kinem Alchemik tam jest najwęższa kamienica w Warszawie. (*nie widziałam tej kamienicy - [REDACTED]*) Ona ma szerokość jednego okna i to mnie tak fascynuje, że to wiem i tam nie wiem czy jeszcze można wejść, bo tam można było wejść i przejść na drugą stronę kamienicy i popatrzeć na to co widać na dole. Więc Starówka jest moją fascynacją nie tylko z powodu architektury. Ja wiem, że ona została odbudowana po II wojnie światowej, ale też z powodów mentalnych ze społeczeństwem. Tam masę zwiedzających, ale to turyści są, spadać z nimi. Ale przy okazji tych turystów pojawiają się tam różnego rodzaju dziwni ludzie, ogólnie bym to nazwał. Czyli artyści, artyści, nie - artyści, bo trudno kataryniarza nazwać artystą, ale się pojawiają kataryniarze, czyli taki smak trochę Warszawy, taki trochę przedsmak tej atmosfery oziębłości kamieni ocieplanej przez ludzką pomysłowość poszukiwaniem jakiegoś tam zarobku, takich stosunków właśnie bliżej XVIII wieku, a nawet i starsze - XVI/ XVII. Tam troszeczkę jest takiego ducha, takiego życia lekko cwaniackiego, no bo coś trzeba robić, żeby zarobić. Masa ludzi, trochę naiwności, jacyś tam chodzący panowie specjalizujący się w kradzieżach kieszonkowych, czyli kieszonkowcy. Różny element, młodzież, starsi. Masa ludzi przesiadujących bez celu i bez sensu często na rynku. Kocham to miejsce, a jednocześnie jest też ciekawa topografia, bo fajne jest chodzenie po Barbakanie, fajne jest chodzenie po tych murach i fajnie jest jak się człowiek dowie, gdzie jest granica oryginalnych murów, a gdzie są mury odbudowane. A to ewidentnie widać, to ewidentnie widać. No i sam Barbakan też fajny, chociaż tam na dole strasznie śmierdziało. Nie wiem czy tam dalej śmierdzi, bo tam sobie robiono szalet publiczny. (*przycięli to bardzo, ale czy ona tam teraz śmierdzi, nie wiem, nie byłam tam - [REDACTED]*) Ale wiesz tam jeszcze znalezienie samej syrenki, więc to, Starówka tak. (*cisza*) Kościoły są jeszcze pewnymi miejscami - kościół w Wilanowie, bo tam się wychowałem i cały wzrost religijny się odbywał, więc kościół w Wilanowie jest darzony taką sympatią. Katedra św. Jana zawsze sobie wyobrażam to jest najważniejszy kościół i tam tchnie trochę taką historią. Czerwona cegła, chłód, takie wejście do podziemi. Jest to coś wielkiego, uważam że to już jest wysoki, królewski poziom. Kocham kościół Matki Bożej Łaskawej, ponieważ on jest nielogiczny. (*gdzie jest Matki Boskiej Łaskawej? - [REDACTED]*) Obok. Biały kościółek, jezuitów chyba on jest. Tak, jezuitów. Bez sensu. Jak kościół obok kościoła, ale to tylko może być na Starówce. Natomiast, ale to też są sentymenty religijne, bo tam była spowiedź prawie całodobowa, więc

można było zawsze skorzystać. (*świetny pomysł* – ██████████) Tam były wyznaczone godziny, więc jak ze szkoły wracałem to mogłem sobie skoczyć. Poza tym tam nie było nigdy błahych kazań, więc to jest takie miejsce trochę związane z kultem religijnym. No jako niewidomy powinienem powiedzieć, że Piwna, ale absolutnie Piwna mnie nie fascynowała. Kościół św. Dominika powinien mnie interesować jako że sympatia z miejsca, gdzie się wychowałem, ale niestety nie. Dużą sympatią darzę rynek Nowego Miasta, taka tajemnica i technie taką świeżością, że jest inaczej. Inna architektura i trzeba było tam dojść i tam też jest kościół. A ten kościół też lubię. Kościół kapucynów lubię. Stary, taki zasiedziały kościółek barokowy, taki ma trochę wygląd. Jak się do niego wchodzi to taki przesyt złotem, tam dużo tak ocieźzałe, masę kurzu, czuję się taki ciężar historii i taki spokój woda. A jak się wyjdzie z tego kościoła Jezusa, trasa W-Z, wjeżdżają, przystanek przed samym kościołem autobusowy, cały ruch, a w środku oaza spokoju i to jest taka duża różnica, chociaż nie wiem czy tam się da wjechać na wózek, tam były schodki. Więc ten kościółek też bardzo lubię. Kościół św. Krzyża, ale on mi się bardziej kojarzy z czymś co było ewenementem, że w komunizmie pozwolili na pracę, na msze radiową. Mój ojciec był tym, który transmitował pierwsze msze radiowe po ich wznowieniu w latach 80, więc głównie mi się to kojarzy z tym, z bardzo dobrymi kazaniem i ze świetnymi kazaniem, które są wydawane w postaci książek - kazania świętokrzyskie tak się ta seria tych książek spisanych wszystkich kazań z każdej niedzieli. Niesamowita lektura, niesamowita lektura. Więc to jest to miejsce. Nie Kocham już Nowego Świata, który kiedyś uwielbiałem z powodu dwóch sklepów akwariowych i Bliklego. (*już nie ma, Blikle tylko został* - ██████████) Blikle i dwa sklepy akwariowe, a hodowałem rybki, więc zawsze Nowy Świat musiał być zaliczony. Był sklep państwowy i sklep prywatny zwierzęcy. No i tam jeszcze był na końcu tuż przy Świętokrzyskiej była Muza czyli sklep muzyczny, nasze polskie nagrania były, sklep firmowy. Tutaj się kupowało pierwsze czarne płyty nawet jak się jeszcze nie miało gramofonu, a po drugiej stronie Nowego Świata tam chyba nadal jest był sklep muzyczny z instrumentami (*jest nadal, jest* - ██████████) Zawsze chciałem mieć gitarę, więc ten sklep też często odwiedzałem.

A ja teraz chciałabym przejść wogle do mieszkania w Warszawie, jak się panu mieszka w Warszawie?

(*cisza*) Znaczą chodzi o samo moje mieszkanie czy o życie wogle w mieście? Bo życie w mieście uwielbiam, jest świetne, natomiast mieszkanie jest tragiczne.

Okej. Gdzie dokładnie pan mieszka w sensie dzielnicy, czy jest to blok czy jest to dom?

Górny Mokotów. Jest to dom powiedzmy na zasadach bloku, bo ma 7 pięter i jest to ohydne budownictwo z lat 60, dokładnie został wybudowany w 61 roku. *(no tak – ██████* Był zbudowany z myślą, że ma być to budynek mieszkaniowy dla pracowników Polskiego Radia. Bo na koniec mojej radiowej kariery przyznano mi mieszkanie służbowe, w tym budynku wylądowałem. W związku z czym są to dosyć stosunkowo niskie mieszkanie o małym metrażu, ciasne, jedna wygoda to to, że jest winda, która nie dojeżdża do 7 pietra tylko do 6, dalej trzeba podreptać. *(to też ciekawe - ██████* No mieszkanie jest zbyt małe, bo to jest kawalerka, nas jest trójka, w związku z czym to jest negatywne. No i szczury są negatywnie. Nie lubię szczurów w mieście.

Okej. A czy..

Chociaż na Starówce mi nie przeszkadzają. Nic do nich nie mam na Starówce, bo mi nie wychodzą, natomiast w domu w mojej piwnicy mi przeszkadzają *(też by mi przeszkadzały szczury, szczerze mówiąc - ██████*

A czy, no właśnie. Jeżeli chodzi o miejsce samą okolicę tego miejsca, w którym pan mieszka. Czy lubi pan okolice, to miejsce, w którym pan mieszka, szerzej rozumiane.

Obecnego mieszkania?

Tak.

Ale w jakimś tam nie wiem, kręgu 500 metrów, 1000 metrów?

Najbliższe otoczenie.

Nie.

Mhm. Gdyby mógł pan powiedzieć dlaczego nie?

Nie znam. Nie znam na tyle, co bym chciał znać. Na przykład nie znam swojego podwórka. Jest ono trudne, dlatego że jest po pierwsze zalesione, znaczy zadrzewione, są drzewa. Są nieregularne dziwne chodniki, których topografii nikt mi nie narysował i ich po prostu nie znam i niestety te wszystkie ścieżki są poprzecinane garażami. *(o matko – ██████* Czyli jest jak gdyby... Znaczący jest to róg ulicy Goszczyńskiego, Dolnej, Alei Niepodległości i powiedzmy jeszcze Krasickiego od strony wschodniej. No więc na zewnątrz są budynki, między budynkami są wejścia na te podwórka, w środku są drzewa, tam jest oczywiście cisza, ale też tysiące, masa garaży. *(znam dokładnie to podwórko, tam mieszkała moja przyjaciółka -*

██████ No i... ja nie znam topografii tego podwórka, nie udało mi się nigdy poznać, a empirycznie po ciemku mi się udało, więc potrafię tam wejść, potrafię tam wyjść. Trochę gorzej jest ze śmietnikiem, żeby go znaleźć, bo często tam krążę, krążę, ostatecznie nigdy się nie dowiem, który to jest mój śmietnik, tylko ktoś się zlituje i mi te śmieci wreszcie wyrzuci. To jest bardzo krępujące, bo ja lubię łązić z workiem na śmieci i tu się pojawia pan i je wyrzuca, no mowy nie ma no. *(śmiech obojga)* Znaczą ludzie są mili tak, nie ma kłopotów większych z mieszkańcami, nie ma żadnych rozrób, ale tak tego dobrze nie znam. Bardziej znam te zewnętrzne czyli samą Aleję Niepodległości, którą tam już obchodziłem. Uwielbiam że jest całkiem niedaleko do stacji metra, trochę mniej bazarek czy bazarki, które są tam w okolicy. Tam jest taka kaplica no to tę kaplicę jako samą w sobie tylko znam, dojść bym do niej doszedł natomiast trochę już z tyłu nie za bardzo. Uroczy jest ogródek jordanowski, no jest uroczy, ale to już moje dziecko jest trochę za dużo bo jest studentem *(zabawki dla małych dzieci, to już nie bardzo -* ██████ A poza tym władowano jakieś budynki administracji, że tak powiem zarobkowe w tym ogródku, to jest straszne ██████

██████ Natomiast moja żona uwielbia, ja się tym tak bardzo nie ekscytuję, bo tam są ogródki działkowe po drugiej stronie, więc moja żona uwielbia, bo to jest dla niej świetne miejsce spacerowe, bo tam jest bogactwo zapachów. Faktycznie, jest to jakieś tam wytchnienie tylko burzą to ruchliwe ulice. Bo ten huk na tych działkach słychać.

A czy są jakieś zalety miejsca, w którym pan mieszka? Właśnie chyba pan powiedział.

Komunikacja *(cisza)* Jasna komunikacja, jest to miejsce bezpieczne w sensie nie zdarzają się raczej jakieś ekscesy napadów, nie ma też bezpośredniego, bezpośredniej inwazji jakiś elementów przestępczych jak, na przykład, narkomani czy dilerstwo narkotyków. Czegoś takiego nie ma. Jest to o tyle spokojna i cicha dzielnica, że ona raczej jest zasiedlona w tym momencie przez osoby już w starszym wieku. Panują tutaj budyn... w lokalach usługowych, czyli sklepach jakiś innych są relacje takie bardziej osobiste. Pani Zosia ma sklep spożywczy, tak i to jest pani Zosia. To nie jest sprzedawca. To jest pani Zosia, tak, idzie się do pani Zosi. Był tam sklep komputerowy, to się chodziło do Zbyszka, akurat w moim budynku, więc to są te lepsze. Jest też o tyle bezpiecznie, że są w okolicach też wille różnych ambasad, w związku z czym to też ma takie znaczenie, że raczej jest się w miejscach cichych. Zaletą było to, że było blisko do pracy, znaczy widzę jeszcze. Znaczą jakbym widział, to bym widział, że jest budynek radia - jest jakiś tam sentyment.

A gdzie w Warszawie najbardziej chciałby pan mieszkać?

No w miejscu, z którego musiałem się przenieść, czyli w Wilanowie.

A gdzie w Warszawie na pewno nie chciałby pan mieszkać?

Na Starówce.

Okej. Czyli Starówka jest jako lubiana, a dlaczego nie chciałby pan na niej mieszkać jednak?

Za głośno i te szczury. (*śmiech badanego*) To już jest pustynia totalna, znaczy Starówka to już takie miejsce, nie, to nie jest dla takiego zwykłego człowieka, który jest pracownikiem, chodzi, pracuje i tak dalej. To jest miejsce - dusza dla artystów, dla twórców. Nie powiem, że nie tworzę - jednak nie, jednak takie spokojniejsze.

A co pan tworzy?

Piszę.

No to nie jestem w stanie skomentować wogóle pisania, mimo że zajmuje się pisaniem naukowym, to takie pisanie nienaukowe zawsze mi przysparzało problemów. (śmiech) [REDAKTOR] Więc tylko mogę pozazdrościć. Natomiast gdyby pan mógł mi jeszcze powiedzieć z jakimi zapachami bądź zapachem kojarzy się panu miejsce, w którym pan mieszka? Jakby to najbliższe otoczenie, nie samo mieszkanie, tylko pana okolica mieszkalna, nazwijmy to tak.

Od frontu budynku smród budynków. Natomiast od podwórka (*cisza*) zapachami... (*cisza*)(*może nie?*) - [REDAKTOR] Tu jest raczej rześko, jest taki chłodek, jest cisza.

A z jakimi dźwiękami kojarzy się panu miejsce to, w którym pan mieszka?

Podwórko to jest cisza. Tu jest taki spokój, oaza spokoju. (*okej* - [REDAKTOR]) Natomiast jak tylko się wyjdzie za winkel, od frontu czyli od ulicy Goszczyńskiego no to już mamy ten jeżdzący, monotonny szum samochodów. Najgorszy jest ryk motocyklistów, którzy próbują pokazać, że oni jeżdżą szybko i głośno. W związku z czym nie mają tłumików, to jest wielki łomot. No i jeszcze nieprzyjemne dźwięki są dźwięki wszystkich służb, które mogą jeździć na sygnale. To jest po prostu potworne.

A czy... jakby co, jakie w dotyku jest miejsce, w którym pan mieszka? Chodzi o fakturę trochę przez poruszanie się, może dotyk...

Beton. Znaczący beton. Ewidentnie beton. W sensie beton taki chodnikowy.

Tak, tak, rozumiem. A z jakim smakiem kojarzy się panu miejsce, w którym pan mieszka?

(cisza) Nie mam skojarzenia.

Teraz pytanie, zapytam pana o wygląd. Wiem, że jakby tutaj nie ma patrzenia, ale czy jest pan w stanie określić wygląd tego miejsca, w którym pan żyje i mieszka?

I znowu problem - od frontu czy od zaplecza. *(wszędzie właśnie. Jakby co w wyglądzie miejsca, w którym pan mieszka jest dla pana ważne? - [REDACTED] (cisza)* Tam jest żółto - popielato - jasnoszaro.

No i właśnie, ponieważ skąd ta wiedza?

Ponieważ przypomniałem sobie obrazy jak widziałem to miejsce.

Okej. I...

No i jeszcze dochodzi kolor zielony. Wbrew pozorom ta zieleń się tam przebija. Są trawniki dosyć duże przed Aleją Niepodległości. Na podwórku jest bardzo dużo zieleni, bo jest dużo drzew, a przed oknami mam olbrzymią, okropną topolę. *(śmiech [REDACTED]*

A proszę mi jeszcze powiedzieć, dlatego że po rozmowie, rozmawiałam wcześniej z [REDACTED] tam pojawiała się ta kwestia wyglądu. I chciałabym jakby to zapytać i zweryfikować. Czy nie widząc da się określić czegoś wygląd?

(cisza)

Czy wygląd jest kategorią wąską czy taką szeroką, czy wygląd można poznać po dotyku czy nie?

Znaczący słowo "wygląd" jest kategorią szeroką. Bo na to składało się kształt, barwa. Jeżeli do barwy jeszcze dołożymy światłocień czyli albo różnice w natężeniu intensywności barwy no to... poza kształtem to się ocenić nie da nic. Znaczący kształtem w sensie kształtem i jego wymiarów. Więc się nie da nic, bo są to niedostępne elementy, chyba że się będziemy posługiwali jakąś elektroniką. Ale to już jest zewnętrzne. Natomiast własnymi zmysłami się tego nie da określić.

Okej. To teraz chciałabym jeszcze zapytać czy są...

Ale też nie zawsze, bo jeżeli, nie wiem, drzewo, tak. Drzewo w lato. Czy trawniki w lato - będą zielone. Niezależnie od tego czy je widzę czy nie widzę. I tutaj kolor określe. Chodnik czyli płytki - no, będą szare. *(no tak, nikt jeszcze nie wymyślił innych - [REDACTED]* Nie no, mogą być jeszcze asfaltowe. Chociaż już od tego się odeszło. Ale to dla mnie będzie informacja, bo jestem osobą ociemniałą. Natomiast dla [REDACTED] ani zielony ani szary żadnej emocji nie wzbudzi. Bo ona nigdy nie miała bodźców wzrokowych. Jeżeli ktoś mi opíše moja kamienice "słuchaj, to jest taka szara, szara, betonowa i tak dalej" to będę wiedział. Ktoś mi powie, że to jest blok z betonu i nie był, oryginalnego betonu, z oryginalnych płyt betonowych i wiesz, te takie szare, to będę wiedział jak wygląda te takie szare. Jak ktoś powie te takie fioletowe to też będę wiedział, jakie są te fioletowe i ten obraz się pojawi. Czyli na zasadzie werbalnej też można, no ale. Jak gdyby, gdybym nigdy nie widział, to bym tego nie odebrał.

A czy... czy są takie miejsca w Warszawie. Miejsca, jakieś elementy, punkty, to też tak szerzej można określić, które są dla pana szczególnie ważne z tego względu, że sobie pan nie wyobraża bez nich Warszawy. I one mogą być zarówno pozytywne jak i negatywne, tak, ale takie które jakby gdzieś stanowią o tej Warszawie, pana Warszawie.

To będzie tragiczne. *(a tam tragiczne - [REDACTED]* Nie wyobrażam sobie Warszawy bez Starówki, to jest po prostu niemożliwe. Nie będzie istniała Warszawa bez lotniska, dworca Centralnego. Lotnisko i dworzec musi być, dworzec Zachodni i Wschodni też, ale dworzec Centralny, czyli samo to Centrum musi być. Niestety również musi być Pałac Kultury. *(mhm, dlaczego niestety? - [REDACTED]* Bo jest nieusuwalny *(można by coś podsadzić pod niego, ale to dosyć drastyczne rozwiązanie byłoby w tej sytuacji - [REDACTED]* Tam jest tyle betonu, że można by niezłą górę usypać, więc nie chciałbym niszczyć innego terenu z powodu tego, że tutaj zwieźliśmy tyle betonu. wcale nie szpeci, nie szpeci Warszawy. Nie istnieje Warszawa bez syrenki warszawskiej na wybrzeżu i bez syrenki na Starówce, po prostu nie ma jej. No i oczywiście, jeśli chodzi o to co dla warszawiaków jest ważne i dla mnie też - nie istnieje bez Wilanowa. Musi być Wilanów w Warszawie i nigdy nie będzie istniało bez Łazienek. Chociaż z Łazienkami aż tak wielkich sympatii nie wiążę. Może je po prostu trochę mniej znam i były bardziej odległe, nie było tak łatwo się tam dostać. Ale bez tych miejsc na pewno ta Warszawa nie istnieje i na pewno nie bez metra.

A czy te miejsca kojarzą się panu z którymiś zmysłami albo przynajmniej część z nich takie które pan myśli: o zapach to to miejsce, pozytywne bądź negatywne czy, nie wiem, dźwięk to to miejsce.

To Wilanów ma swój zapach. Znaczący ogród w Wilanowie ewidentnie pachnie, tam jest multum zapachów, w którykolwiek się nie pójdzie rejon ogrodów to są troszeczkę inne zapachy, też były rośliny tam sadzone, więc tam się ewidentnie odczuwa. *(no tak, to musiała być taka kompozycja – [REDAKTOWANE]* To jest ewidentnie kompozycja. A tam jeszcze jest fajna ta wysepka z pomnikiem bitwy pod Raclawicami. I mostek chiński. *(czuję się jakbym z przewodnikiem chodziła po Wilanowie - śmiech [REDAKTOWANE]* Tam jest jedna wysepka taka. *(no jest, pamiętam, ale nie znam Wilanowa, ale absolutnie go nie znam aż tak - [REDAKTOWANE]* Jest altanka chińska, tam jest taka mała wysepka, tam chyba bitwa pod Raclawicami o ile pamiętam, no, jest pomnik, strasznie pomazany. O ile dbano o cały ogród to o tę wysepkę nie, więc ona była taka trochę dziewicza i dzika. Nawet tam ładnych nie było alejek zrobionych. I tam lubiłem się dostawać. Ale to nieważne, czy tutaj są... Tu są ewidentnie pozytywne zapachy. No dworzec Centralny ma swój zapach, on jest bardzo specyficzny, jeszcze zanim tam nastawili bezdomni. To jest ewidentnie taki zapach, który się kojarzy z rdzą, metalem i starym kurzem zalany olejem. To jest... *(podkłady kolejowe- [REDAKTOWANE]* Tam nigdy nie było drewniany podkładów, zawsze były betonowe. Natomiast to jest typowy zapach dla kolei i on się będzie zawsze z tym wiązał. Metro się coraz bardziej kojarzy z zapachem kurzu, niestety. Niestety. Tak mi się kojarzy. *(cisza)* Znaczący są te jeszcze te oazy, te ogródki działkowe, no to one są oazami zapachu. Wiesz, jeszcze są na przykład bazarki. Nie wiem jak teraz, na przykład, przystanek na ulicy Sobieskiego, róg Dolnej, tam był zawsze taki mini bazar kwiatowy, więc tam pachniało cudownie w lato jak wszystkie te przekupki chodnikowe. *(tam stoją sezonowo, faktycznie - [REDAKTOWANE]* w związku z czym był jakiś taki konkretny fajny zapach. Są takie punkty, nie wiem, na przykład, ale to są punkty mojej pracy, nie. Na przykład budynek Polskiego Radia pachnie w środku też taką starością, starością chodników *(to prawda, byłam tam kilka razy, faktycznie tak pachnie - [REDAKTOWANE]* *(i trochę taki materiałami przesiąkniętymi papierosami jak tam jeszcze palono w tych studiach [REDAKTOWANE]* W studiach nie, w studiach nigdy nie palono. Na korytarzach zawsze się paliło. Na początku wolno było palić, znaczący na korytarzach tylko gdziekolwiek. Potem już były wyznaczone miejsca, w których miejscach akurat w klatce schodowej. Natomiast mój budynek, w którym ja pracowałem, bo nie pracowałem na tylko na Woronicza 17, tam gdzie jest studio imienia - on pachniał tynkiem. Bo był, bo skończono go tam w końcówce lat 80, oddano ostatni słupek. I on pachniał taka, ja to

nazywałem, zapach betonu, tynku z lat 80, czyli świeżość taka komunistyczna, zimna taka trochę, oschła, sztuczna, lekko takim plastikiem, bez duszy, zimny. Taki zimny i chłodny.

A proszę mi teraz powiedzieć jak się pan najczęściej porusza po Warszawie? Czyli czy pieszo czy jakimś środkiem lokomocji i tak dalej i tak dalej?

Nie ma opcji, żeby gdzieś daleko chodzić, bo to jest zbyt, dosyć trudne i niewygodne. Jak chcę to mogę, ale to już takich rajdów jak w dzieciństwie, żeby nie wiem ze Starówki przyjść na Stegny na piechotę, co mi się nieraz zdarzało. Zresztą tak żeśmy się z żoną bliżej zapoznali. Pojechaliśmy do kościoła na Starówkę, do Wilanowa żeśmy doszli na piechotę. *(no tak, długa okazja do rozmowy* ██████████ *To już takich rzeczy nie ma. Siłą rzeczy muszę korzystać ze środków lokomocji, komunikacji miejskiej.*

I z jakich najczęściej pan korzysta?

Najlepsze jest metro. Najchętniej. Najchętniej bym wszędzie pracował, dojeżdżał tylko metrem.

A czy nie przeszkadza panu poziom dźwięku w metrze?

No przeszkadza, ale to jest... ja jako żeglarz się nauczyłem kompromisów, że zawsze coś za coś. Jak szybciej jadę, to niekoniecznie że będzie fajniej.

Bo pytam stąd, że z rozmów z osobami, które nie widzą z którymi rozmawiałam do tej pory wynikało, że metro jest najgorszym miejscem w jakim można być.

Najlepsze miejsce jeśli chodzi o szybkość komunikacji. Nie ma lepszej możliwości, nie ma skrzyżowań.

A pod względem poczucia bezpieczeństwa, w takim że czuje się...?

Już tak, już w miarę tak. Znaczący są pewne zaszłości, których nie daje się wytłumaczyć władzom metra, na przykład to, żeby tablice informacyjne miały belki na dole *(no tak, to się chyba nigdy nie zmieni* – ██████████ *oraz to, że na przykład stacja metro Świętokrzyska od strony wschodniej czyli jak się jedzie w kierunku Młocin. Istnieje szansa, że się niefortunnie wsiądzie do pociągu, wyjdzie na wysokości spadających w dół schodów, bo tam schody przypadają na środek terenu. Oczywiście jako porządny warszawiak to trzeba myśleć o innych czyli zrobić parę kroków do przodu i tu się szura laską czy na nic się nie wpada. Na nic się nie wpada, ale niestety laska wchodzi pod schody, a zęby zostają na stopniu*

betonowym. Kilka razy tam zaliczyłem i wiem, że to jest śmiertelnie niebezpiecznie, bo tam nie ma belki. To jest a propo pytania czego nie lubię, takich właśnie niedoróbek nie lubię. Ewidentnie to jest jasne metro. Ono nie skręca, było pierwszą moja sympatią, pierwszy środek lokomocji miejskiej w Warszawie, który zapowiadał przystanki. Teraz zapowiada makabrycznie, kiedyś zapowiadał bardzo dobrze. Tylko za dużo, wystarczyło, znaczy powinna być jeszcze zapowiedź na jakiej stacji się obecnie znajduje. Bo niewidomy też człowiek, buja w migdałach szczególnie jak wygodnie siedzi i napomina kiedy ma wysiąść, to mi się zdarza. W miarę możliwości łatwo wrócić. To jest pierwsze miejsce. Na drugim miejscu będzie komunikacja autobusowa. Na trzecim tramwajowa, a na czwartym szynowa, czyli Szybka Kolej Miejska.

A czy pan lubi się poruszać po Warszawie? Czy można wogóle mówić o jakiejś emocji, o lubieniu?

O emocjach można mówić bardzo dużo, natomiast czy ja lubię (*cisza*) To jest konieczność życiowa, jakoś specjalnego entuzjazmu do tego nie mam.

A czy w trakcie poruszania się po mieście zwraca pan na coś szczególnie uwagę - takiego zmysłowego, na dźwięki, zapachy?

Bez dźwięków się nie da chodzić jak się nie widzi.. Nie ma takiej opcji, więc. Dźwięki to jest przede wszystkim cały świat. (*dźwięk to jest tak jakbym ja porównała to do mojego wzroku, tak -* [REDACTED] Tak, ale w jednym zakresie - odbierania informacji dalekosiężnych, czyli tych których nie mam w zakresie powiedzmy koła, które mogę zakreślić laską. Zresztą półkola, bo do przodu. Więc to są dźwięki, są tymi głównymi informacjami - dźwięków ja słucham to przede wszystkim. (*jasne -* [REDACTED] Tych słucham. Natomiast zapachy są bardzo istotne, bo czasami są zapachy charakterystyczne, na przykład sklepy perfumeryjne, sklepy z gospodarstwem domowym albo chemiczne. Sklepy mięsne to też nieźle jedzie. Kioski często z siebie wydają, księgarnie wydają pewne zapachy. Sklepy obuwnicze, współczesne szczególnie wydają zapachy. Czasami śmietniki wydają zapachy, jeżeli są gdzieś blisko chodnika, więc. Są to oczywiście informacje, które są dosyć istotne. Natomiast dźwięki przede wszystkim. Zapachy... znaczy wiatr w drugim rzędzie, a w trzecim rzędzie będą to zapachy.

Jasne. I jaka jest najczęściej przemierzana przez pana trasa w Warszawie? Tak jakby z jakiego punktu do jakiego, w jaki sposób pan ją pokonuje, ile czasu to zajmuje.

(cisza) Hm. Obecnie z domu do pracy. Bo codziennie, czy chcę czy nie chcę.

Czyli Górny Mokotów i... Plac Zawiszy.

Tak.

Okej. I w jaki sposób pan ją pokonuje? Ja zgaduję, ale nie wiem czy dobrze, że metrem i tramwajem.

Nie do końca dobrze. (*a właśnie, czyli jak?* - [REDACTED]) Nie do końca dobrze. Znaczący chciałbym tak. Chciałbym tak, ale niestety potrafił mnie na placu Zawiszy tramwaj. (*on jest upiorny pod tym względem, jeżeli chodzi o tramwaje, to prawda* [REDACTED]) No plac Zawiszy spełnia ten sam warunek, co spełniają wszystkie skrzyżowania prawie w centrum miasta stołecznego Warszawy. Nie mają udźwiękowień. Albo jak mają, to porządnie wyciszone, jak na przykład na skrzyżowaniu Świętokrzyskiej z Nowym Światem przy Uniwersytecie jak się już udało założyć, to przynajmniej wyciszyli, żeby były bezskuteczne (*śmiech* [REDACTED]) Więc jednak częściej decyduję się na drogę okrężną czyli wsiadam w autobus 172, dojeżdżam do ulicy Żwirki i Wigury. To też jest bardzo ciekawa ulica, ma bardzo dużo drzew, jest przestrzenna i taka, dużo świeżego powietrza. I tam wysiadam na Rakowcu, wsiadam w jakiś inny autobus 175 albo 128 albo 504 i ląduję właśnie na tym przystanku ze słupkami, nie muszę nic przechodzić. Więc tę metodę. Natomiast jeśli wyjdę za późno z domu, a muszę dotrzeć na czas, no to pozostaje metro. Bo droga autobusem zajmuje 30-35 minut, droga metrem zajmuje 20-25 minut. (*no tak, tylko trzeba się potem dostarczyć jakoś do tego miejsca z metra* - [REDACTED]) Znaczący z metra to jest no problem, bo z metra trzeba wyjść na górę, pójść na coś co się nazywa Patelnią, straszne miejsce, szczególnie jak tam jest kościół uliczny, bo jest za duży hałas, za duży huk i nie można usłyszeć, wejść na bramki. Szczególnie jak się wraca, bo jak się wychodzi to, ale gorzej jak się wraca. Bo akurat na Kabaty to muszę znaleźć tą drugą. W związku z czym tam jest trudniej. Wejście do podziemia się łatwo znajduje, samo podziemie nie stanowi dla mnie żadnego problemu, bo tamto przejście podziemne jest od tysiąca lat, w związku z czym. Żartuję, ale. Po wojnie jak robiono ten węzeł komunikacyjny wschód – zachód, więc tu przejście było zrobione, więc znam jego topografię, nie ma większego problemu i trudno tam jest źle skręcić. Więc tutaj nie ma problemu. Problem jest tylko na samym placu Zawiszy, bo to skrzyżowanie nie jest prostopadłe, tylko zaokrąglone z lekka i w zasadzie jadąc tramwajem nigdy mnie nie interesuje jaki ma numer, bo wszystkie jadą tam gdzie trzeba. No i nie wiem czy on wylądzuje na wysepce z lewej strony czy z prawej strony i teraz nie wiedząc tego no to nie mogę ryzykować przejścia, kiedy mam zielone światło.

Muszę poczekać na zmianę świateł. Czekać na zmianę świateł i wtedy tramwaj ruszył i mnie kopnął, uderzył. W związku z czym tu jest takie małe zaparcie. Ale żeby było śmieszniej no to jadę do pracy tak jak powiedziałem, ale wracam metrem.

Okej. No tak. A czy są w Warszawie... Aha, bo mam tutaj też takie pytanie czy ta trasa kojarzy się panu z jakimś ze zmysłów, ale czy poza słuchem któryś z nich tu jeszcze wchodzi, słuch i węch. Jakby mam wrażenie, że to pytanie nie ma racji bytu, bo już wiem, które zmysły są dominujące.

(cisza) Słuch i węch. Znaczący wiesz, tutaj nie można w ogóle pomijać te zmysły dotyku, bo przez laskę się realizuje zmysł dotyku.

Właśnie. O, to bardzo ciekawe, mhm.

Ona od tego jest. Znaczący ona przedłuża rękę, bo głupio trochę tak chodzić na czworaka, żeby wymacać sobie z przodu. Słabowidzący się ratują, bez sensu, ale się tak ratują, że z parasolką chodzą, machając tą parasolką przed sobą powodując różne zdziwienie przechodniów "czego on chce strzelać z tego parasola" (śmiech obojga)(faktycznie jakby laska nie powoduje żadnego zdziwienia natomiast faktycznie ktoś z parasolem, muszę przyznać, że by mnie zadziwił i trochę bym musiała pomyśleć, żeby uznać co jest powodem, tak - [REDAKTOR] Więc to jest tak, jeśli miałbym je jakoś w hierarchii ustawić to będzie słuch, dotyk, a potem dopiero węch jednak. (jasne - [REDAKTOR] W takiej hierarchii. Jeśli chodzi od tych tutaj są różnice bo na przykład metro jest gładkie, śliskie, tak. Stosunkowo mam wrażenie, że ono jest, pachnie, znaczący pachnie - jest świeże. Chociaż same schody brzydko pachną. Ale jest takie wrażenie, że to jest świeże, bo wiem, że to jest stosunkowo niedawno oddane. Są tam szyby, szkła, to powoduje taki efekt nowoczesności. Ale to nie jest uczucie. Jednak ten efekt poczucia nowoczesności jest. Natomiast jak idę na swój przystanek autobusowy tam przy ogródku działkowym, no to tam w lato czy też na wiosnę czy na jesień to tam pachnie kwiatami ostro. No to tam pachnie ostro. Tu jest zapach. Niestety park ruski przy którym się przesiadam albo na Rakowcu się przesiadam no to tutaj przystanek się nazywa Rakowiec, tam jest też małe osiedle. Tutaj nie ma zapachów, tu wieje. Tu wieje, tu jest chłodek, tu wieje, tu wieje. A już w Centrum wiadomo, że śmierdzi. Tutaj na placu Zawiszy to śmierdzi i jest bardzo głośno i trzeba szybciotko lecieć do pracy.

Już zbliżamy się ku końcowi. Mianowicie mam jeszcze kilka pytań, ale te ostatnie są króciutkie. Jeszcze z tych dłuższych jest takie, czy są w Warszawie są miejsca, które

szczególnie kojarzą się panu ze zmysłami. Że pan myśli właśnie o dotyku i że to na przykład to będzie to miejsce. O węchu, że to będzie takie miejsce. Już jakby dużo z tego wyszło w czasie naszej rozmowy, ale może są takie, że od razu myśli pan "ten zmysł to miejsce". Jakby też mówię pozytywnie i negatywnie, tutaj nie muszą być piękne zapachy, mogą być brzydkie.

(cisza) Zastanawiam się nad tym dotykiem. U nas dotyk jest użytkowy. Natomiast dotyk poznawczy jako bardzo... jest rzadko stosowany.

Mhm. Ale na przykład węch, tak. Zmysł węchu czy gdzieś w jakimś miejscu się kojarzy, że to jest, na przykład, takie miejsce, które zawsze pachnie albo zawsze śmierdzi.

Nie no, to wiadomo, że ulice będą zawsze śmierdziały, szczególnie w centrum. To w ogóle bez dwóch zdań, zresztą tu jest wyższa temperatura niż tam gdzie mieszkam.

I to zdecydowanie. U mnie, ja mieszkam na Natolinie teraz, wychowałam się zupełnie gdzie indziej, to muszę przyznać, że tam jest zimno, kiedy w centrum jest ciepło. Znaczą ciepło - zimno, może nie taka ogromna różnica, ale jest chłód tak, większy.

Więc jeśli chodzi o temperaturę to bym tutaj określił, że ewidentnie Centrum i to się daje, daje, daje, daje wyczuć. Natomiast co do dotyku.(cisza) To jest problem, bo szczerze powiedziawszy jesteśmy przyzwyczajeni do oglądania wzrokowego, więc specjalnie się rzeczy nie dotyka. W związku z czym takiego dotykowego trudno by sobie wyobrazić.

To teraz taka szybka runda.

Natomiast zapachowo to będą wiesz parki jednak. Bo parki mamy, jeśli chodzi o Łazienki one pięknie pachną. O działkach mówiłem, o Wilanowie mówiłem.

Właśnie się bardzo dużo pojawiło już po drodze. Myślę, że jakby te miejsca, które się właśnie kojarzą z tymi zmysłami pojawiły się przy okazji wcześniejszych pytań, prawda. I gdzieś... Tak, natomiast mam teraz właśnie. Tak jak mówię szybkie pytanie - szybka odpowiedź. Jaki dźwięk wydaje Warszawa?

Hałas.

I czego to jest hałas głównie?

Uliczny, znaczą samochodów.

Jak pachnie Warszawa?

Niestety śmierdzi spalinami, dosłownie. (*śmiech obojga*)

A jaka Warszawa jest w dotyku?

(*cisza*) Nie ma takiego określenia -kamienista.

A jak smakuje Warszawa, z jakim smakiem się może kojarzyć?

(*Cisza*) Nie potrafię na smaki przełożyć.

A jakim... To jest najtrudniejsze do określenia, najczęściej jeżeli się coś pojawia to smak ze wspomnień, bo smak jest takim dziwnym zmysłem w ogóle.

A nawet w to nie wchodzi, bo jak Ci zacznę mówić, ale to się wiąże jakoś z historią człowieka. Jak się mnie zapytasz jaki jest smak ze Służewca to Ci powiem - kielbasa zwyczajna i wędzona. Dlaczego? Bo jest na przykład na Służewcu wędzarnia i nie wiem co zawsze przejeżdżam przez Służewiec akurat tam w okolicy... (*cisza*) stacji Służewiec to tam była masarnia i tam była wędzarnia i tam zawsze pachniały, dla mnie zawsze tam pachnie, nawet gdyby nie pachniało. Więc tam zawsze... zawsze będą tam wędzony pachniały. I to jest zapach tej strony Warszawy.

Jasne. A w takim razie jeszcze...

A na przykład świetnie pachnie jeszcze Ogród Botaniczny, o którym żeśmy na przykład nie mówili. Ale to jest blisko Łazienek, taki ten Ogród Botaniczny jest taką fajną oazą. Znaczący jest ich za dużo, żeby tak łatwo odpowiedzieć. Ale jeżeli chodzi o dotyk to na pewno powiem, że kamień, bo tego kamienia, bruku... ma jeszcze zabarwienia. Bo jeżeli lato to będzie parzący kamień, nieprzyjemny, sorry Winnetou, ale jest za gorąco. Natomiast jeśli to będzie jesień albo zima to jest to kamień zimny.

Mhm.

Ewidentnie zimny. Wchodzimy do kościoła - lód. Nieogrzewany.

A jakim jednym słowem określiliby pan Warszawę?

(*cisza*)

Albo jak najkrócej.

(cisza)

Nie wiem. Nie da się.

Dlaczego się nie da?

Nie da się, bo ona sama w sobie ma za dużo przymiotników, nie można wyważyć, który z nich jest najważniejszy. Jeśli powiem stolica, to wszystko, tak. Ale to jest słowo, które jak gdyby... Ewidentnie Warszawa jako samo w sobie jako pojęcie mi się kojarzy ze stolicą.

A jakie przymiotniki by pasowały do niej? Załóżmy kilka, tak.

(cisza) Na pewno olbrzymia. Na pewno... Nie chcę powiedzieć, że bezimienna, ale wymieszana, czyli niejednolita, niejednolita. *(cisza długa)* Na pewno trudna w sensie wymagająca ostrożności, bo tu się za dużo dzieje. O i na pewno bardzo ruchliwa.

Okej. Bardzo dziękuję.